

Łukasz Kurdybacha

Wspomnienie o Stanisławie Łempickim : (przemówienie na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza w Krakowie, w dniu 31.I.1948)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 37, 367-376

1947

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

V I N E K R O L O G I

WSPOMNIENIE O STANISŁAWIE ŁEMPICKIM

(Przemówienie na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza w Krakowie, w dniu 31. I. 1948).

Ś. p. Profesor Stanisław Łempicki, urodzony w 1886 r. rozpoczął pracę naukową już jako student polonistyki Uniwersytetu Jana Kazimierza, wydając w 1909 r. we Lwowie *Bibliografię literatury i polskiej krytyki literackiej za rok 1906*. Mimo tych ściśle polonistycznych początków, następne lata przynoszą niespodziewany zwrot w jego dotychczasowych zainteresowaniach. Już w recenzjach pierwszych prac prof. Stanisława Kota o *Szkole lewartowskiej* i *Andrzeju Fryczu Modrzewskim* oraz dzieł Karbowiaka i Śliwińskiego, napisanych w latach 1911—1912, wykazał poważny zasób wiadomości z zakresu historii oświaty oraz kultury umysłowej, zwłaszcza XVI w. Z biegiem czasu, mimo intensywnej pracy nauczycielskiej w szkołach średnich, wiadomości te poszerza i pogłębia, a nawet próbuje własnych sił na terenie nowej jeszcze dla siebie dziedziny wiedzy, pisząc mniejsze rozprawy z historii Uniwersytetu Lwowskiego oraz o stosunku Jana Zamoyskiego do jezuitów i Skargi. Nie porzuca jednak zupełnie i historii literatury. Wydane w 1913 r. drobne rozprawy: *Boccaccio*, *Jan Andrzej Morsztyn* oraz *Spory i turnieje literackie za renesansu* dowodzą, że więzy łączące go z polonistyką i historią literatury były trwałe, a pogłębiające się z roku na rok nowe zainteresowania nie potrafiły ich nigdy zerwać.

W pierwszych dwu latach poprzedniej wojny światowej zwięzają w Zmarłym zamiłowania polonistyczne. Pracując jako referent kulturalny w Naczelnym Komitecie Narodowym redaguje trzy tomy *Biblioteczki Wojennej* zawierającej *Poezję Legionów*, *Opowieści żołnierskie* i *Polską pieśń wojenną*. Ale już w 1917 r. wraca znowu do badań nad historią kultury. Na łamach *Pamiętnika Literackiego*, którego jest odtąd stałym współpracownikiem, drukuje obok *Przyczynku do biografii Szymona Szymonowicza* źródłową rozprawę o współpracy Jana Zamoyskiego z Heidensteinem. W tym samym roku w Rozprawach P. A. U. ukazuje się pierwszy poważny owoc jego długoletnich badań nad wielkim kanclerzem pl. *Jan Zamoyski jako reformator wyższego szkolnictwa w Polsce*.

Wydana przez Akademię Umiejętności rozprawa była tylko

wstępem do wielkiego obrazu wychowawczych poczynañ reformatorskich Jana Zamoyskiego. Przedstawił je Żmarły w kilkusetstronicowej książce *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa*, Kraków 1921. Znalazły tu wszechstronne omówienie nieznanne dotychczas próby Batorego i Jana Zamoyskiego założenia w Krakowie obok istniejącego już Uniwersytetu królewskiej akademii humanistycznej, dla której usiłowano pozyskać najwybitniejszych uczonych hiszpańskich, włoskich i francuskich. Po barwnym przedstawieniu dziejów śmiałego projektu jak i goręczy wywołanej w Polsce przez jego upadek, przeszedł autor do dalszych planów wielkiego hetmana ufundowania polskiej *scholae civilis*, pierwszej akademii obywatelskiej dostosowanej w najdrobniejszych szczegółach do ówczesnych potrzeb Rzplitej. Przed oczyma czytelnika rozwinął wspaniały obraz bujnej epoki, pełnej plastycznie scharakteryzowanych indywidualności, problemów, zwalczających się często nawzajem dążeń i ludzi. Pod jego prostym, a równocześnie pełnym polotu piórem odżyła jedna z najświetniejszych naszych epok, zaroiliła się jak na filmie pierwszorzędnymi i drugoplanowymi aktorami grającymi wierne, na aktach archiwalnych oparte role. Wystąpił wreszcie najwyraźniej, po raz pierwszy trafnie uchwycony polski ideał wychowawczy owych czasów, oparty z jednej strony na kulturze humanistycznej, z drugiej zaś uwzględniający specyficzne polskie warunki i potrzeby. Praca ta, obok wydanej w następnym roku rozprawy w języku włoskim *Il Cancelliere Giovanni Zamoyski*, postawiła Stanisława Lempickiego w rzędzie najwybitniejszych historyków oświaty i szkolnictwa. Powołany w 1919 r. przez ówczesne Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do organizowania rządowej Komisji do badania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce, staje się wkrótce — obok profesora Stanisława Kota — głównym filarem i motorem nowej organizacji. Pełniąc funkcje sekretarza Podkomisji we Lwowie, przystępuje do wydawania *Wiadomości z dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce*, pierwszego u nas periodyku tego rodzaju. Młodej jeszcze wówczas dziedzinie wiedzy pragnie zjednać jak najwięcej pracowników lub choćby tylko sympatyków. Do pracy badawczej projektuje wciągnąć przede wszystkim nauczycielstwo. „Na prowincji — pisał w 1. numerze swoich *Wiadomości* — gdzie na pozór warunki trudniejsze, czeka na opracowanie historia szkolnictwa lokalnego, do której odpowiednich materiałów nie trudno się doszukać. Dzieje całości szkolnictwa w poszczególnych miejscowościach czy też historia poszczególnych szkół i zakładów naukowych, spisywanie i opisywanie odnośnych materiałów: dokumentów, archiwaliów, ksiąg, podręczników, środków naukowych, często o historycznym znaczeniu, kryjących się po szkołach, parafiach, urzędach gminnych, dworach, bibliotekach prywatnych i zbiorach instytucyj, ocalenie, gromadzenie rozproszonych materiałów i przedmiotów tego rodzaju, prowadzenie, wyzyskiwanie dla historii, wreszcie sporządzanie tzw. kronik szkolnych — oto cały szereg zagadnień, do któ-

rych pod kierunkiem Komisji i Podkomisji lwowskiej — wziąć się może polski nauczyciel czy inny ochotny pracownik z niewątpliwym pożytkiem dla siebie i społeczeństwa.“ Będąc przez całe życie entuzjastą pracy naukowej pragnął tym entuzjazmem zarazić i porwać jak najszersze koła ludzi dobrej woli. Ponieważ jednak apele jego wydały małe rezultaty, nakreślony przed 27 laty program badań szkolnictwa prowincjonalnego nie stracił nic ze swej aktualności, a nawet wobec spalenia centralnych archiwów stał się jeszcze bardziej ważny.

Równocześnie wraz z pracą redakcyjną organizuje jako sekretarz lwowskiej Podkomisji dla badania dziejów wychowania szereg konkretnych poczynań. Z jego namowy podejmuje się kustosz Wiskocki inwentaryzacji materiałów do historii wychowania w zbiorach rękopiśmiennych Ossolineum, Ferdynand Bostel wraz z całym szeregiem innych współpracowników czyni przygotowania do zbiorowego, pięciotomowego opracowania dziejów szkolnictwa galicyjskiego, Michał Rolle uzupełnia drugie wydanie swojej monografii o Liceum Krzemienieckim pt. *Atery wołyńskie*, Alojzy Wańczura kończy dzieło o *Szkolnictwie na starej Rusi*.

Brak funduszków i zapału do żmudnej pracy archiwalnej u pewnej części członków Komisji, a wreszcie niedostateczna ilość przygotowanych do pracy badawczej współpracowników nie pozwoliły na całkowite zrealizowanie śmiałego projektu wydania wyczerpującej, zbiorowej monografii o szkolnictwie galicyjskim. Ukazały się tylko drobne rozprawy i dwie poważne prace Regorowicza: *Historia Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie* oraz *Kuratoria Zaluskiego w Rzplitej Krakowskiej*. Z przytoczonych powyżej powodów upadły również *Wiadomości z dziejów oświaty i szkolnictwa*.

Niepowodzenia te nie ostudziły jednak zapału organizacyjnego Stanisława Łempickiego. Zostawszy w 1923 r. profesorem historii oświaty i szkolnictwa na Uniwersytecie Jana Kazimierza — równocześnie oferują mu katedry Warszawa i Wilno — przystępuje z nową wiarą do tworzenia licznych Komitetów Obywatelskiego dla uczczenia stuipięćdziesięcioletniego jubileuszu powstania Komisji Edukacji Narodowej i śmierci Stanisława Komarskiego. Rezultatem tej akcji były nie tylko publiczne uroczystości i akademie, ale także poważny tom zbiorowych prac wydanych pt. *Epoka Wielkiej Reformy*, które przyniosły szereg oryginalnych oświeleń i wartościowych przyczynków do szkolnictwa pijarskiego i Komisji Edukacji.

Zachęcony poważnym sukcesem i napływem licznych rozpraw, materiałów, notat, postanawia profesor Łempicki w 1927 r. rozpocząć wydawnictwo kwartalnika naukowego poświęconego całkowicie historii oświaty i szkolnictwa. Wydany w tym roku nakładem Ossolineum pierwszy rocznik pod nazwą *Minerwa Polska*, przyniósł rozprawy uczonych tej miary, co prof. Stanisław Kot, Wojtkowski, Truchim, Barycz oraz ciekawe i oryginalne przyczynki szeregu młodszych, mniej znanych badaczy, a ponadto bogaty dział materiałów, recenzyj i bibliografii.

Wydania drugiego rocznika *Minerwy Polskiej* podjęło się w 1929 r. Naukowe Towarzystwo Pedagogiczne, z prezesem prof. Władysławem Heinrichem na czele, które uznało kwartalnik za swój oficjalny organ. Brak funduszy, zabijający często niejedną inicjatywę naukową, nie pozwolił jednak na kontynuację pożytecznego wydawnictwa. Jego niezmordowany redaktor kolatał na próżno o pomoc oficjalnych czynników urzędowych, przedstawiając im wagę i znaczenie dla polskiej kultury kontynuowania rozpoczętych prac wydawniczych i ogłaszania drukiem wyników badań wzrastającej liczby znawców tej dziedziny wiedzy. Ogłoszona przez niego w 1929 r. na łamach *Nauki Polskiej* rozprawa *Potrzeby historii oświaty, szkolnictwa i wychowania w Polsce* była zarówno apelem do władz o pomoc jak i wnikliwym programem dalszych badań. Podzieliwszy przedmiot na szereg zagadnień i grup wykazał z niezwykle głębokim znawstwem problemów, co dotychczas zostało zrobione, a nade wszystko zwracał uwagę na konieczność podjęcia dalszych badań, podając olbrzymią ilość tematów dla przyszłych uczonych. Opracowany wówczas przez niego program będzie przez długich jeszcze szereg lat niewyczerpaną kopalnią fachowych wskazówek i wytycznych zarówno dla seminariów uniwersyteckich jak i dla młodszych badaczy poświęcających się historii oświaty i wychowania w Polsce.

W tym samym czasie dojrzał ostatecznie program dalszych własnych badań prof. Lempickiego. Zastanawiając się nad dotychczasowym dorobkiem historii oświaty i szkolnictwa dostrzegł trafnie, że obraca się on niemal wyłącznie około szkół, ich metod wychowawczych i organizacji. A przecież psychikę każdego narodu, jego charakter kształtują nie tylko szkoły, używane przez nią podręczniki i indywidualności nauczycielskie. Każde pokolenie wyrasta w pewnej atmosferze kulturalnej i ideowej, która choć nie zawsze uwzględniana przez oficjalne wychowanie szkolne, odgrywa mimo to poważną rolę w krystalizowaniu się charakterów i umysłowości. W czasach niepodległej Polski doszukiwał się jej prof. Lempicki w tzw. instrukcjach rodzicielskich, na które pierwszy zwrócił uwagę. Pisane przez szlachtę na przestrzeni od XVI do XVIII w. w chwili wysyłania synów na studia do Krakowa lub częściej na uniwersytety zagraniczne (czasem w testamentach), były zawsze wyrazem oryginalnych, polskich poglądów edukacyjnych, odzwierciedleniem ideałów i potrzeb poszczególnych warstw społecznych w ramach hierarchii szlacheckiej, dowodem jej postępu kulturalnego czy też zacofania. Wylawianiem tych instrukcji z różnych zbiorów rękopiśmiennych, ich objaśnianiem i przygotowaniem do druku zajmował się Zmarły niemal do ostatniej chwili. Nie dane mu było niestety doczekać się owoców długoletniej pracy. Ukaza się one jednak w wydaniu Polskiej Akademii Umiejętności, dzięki staraniu uczniów i najbliższych jego w tej dziedzinie współpracowników.

Podobną rolę jak instrukcje rodzicielskie w epoce przedrozbiorowej spełniły w XIX w. tradycje wychowawcze przekazywane jak

najdroższy skarb z pokolenia na pokolenie. Doszukał się ich profesor Lempicki w prądach kulturalnych i ideowych, w stronnictwach politycznych, organizacjach młodzieżowych i w literaturze pięknej. Wartość ich ocenił i wykazał ciągiłość wraz z stałym narastaniem treści w książce *Polskie tradycje wychowawcze*, wydanej we Lwowie w 1936 r. Jej streszczenie ukazało się niemal równocześnie w *Encyklopedii wychowania* redagowanej przez Zmarłego przez szereg lat, wspólnie z Bogdanem Suchodolskim i Wojciechem Gotliebem. Jak wiele trudów, zabiegów i talentów organizacyjnych wymagało ukończenie tej *Encyklopedii* tuż niemal przed ostatnią wojną, zrozumieemy łatwiej, jeżeli pamiętamy, że druk *Encyklopedii wychowawczej* zainicjowanej w 1879 r. przez Lubomirskiego trwał przeszło 25 lat i nigdy nie został ukończony.

Drugą obok historii oświaty dziedziną stałych zainteresowań prof. Lempickiego była historia kultury umysłowej. Można by nawet powiedzieć, że interesował się on przede wszystkim i najbardziej historią prądów umysłowych, ich wpływem na styl życia, literaturę, obyczaje, poglądy, ich rolę w formowaniu psychiki człowieka. Poznawszy przy opracowywaniu działalności oświatowej Jana Zamoyskiego bogactwo kultury XVI w. przylgnął do niej nie tylko umysłowo, ale i sercem na całe życie. Bo w usposobieniu swoim, temperamencie, talencie literackim, konstrukcji umysłu, a wreszcie w zainteresowaniach miał wiele cech wspólnych z ludźmi epoki Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Jego bystrość umysłu przypominała Modrzewskiego czy Erazma z Rotterdamu, jego zainteresowania filologiczne przywodzą na pamięć Niideckiego, jego swada oratorska Zamoyskiego czy Skargę. Wreszcie tak rzadko dzisiaj spotykany entuzjazm naukowy i życiowy, pelen głębokiej serdeczności i tolerancji stosunek do ludzi oraz subtelna wytworność w postępowaniu były żywym echem okresu humanizmu i reformacji.

Nic więc dziwnego, że tę epokę odczuwał najlepiej i poświęcił jej najwięcej prac. W 1926 r. publikuje studium *Manucjusze weneccy a Polska* przyswajając po raz pierwszy naszej literaturze naukowej zarówno postacie trzech po kolei słynnych drukarzy-nakładców włoskich jak ich stosunki filologiczne i kulturalne ze wszystkimi niemal wybitniejszymi Polakami XVI w. W trakcie gromadzenia materiałów do tej pracy odkrył profesor Lempicki inny, nieznan dotychczas, ale o kapitalnym dla historii kultury znaczeniu problem tzw. mecenatu kulturalnego. Zrodzone w starożytnej Grecji opiekuństwo nad kulturą, literaturą i szkolnictwem, znane było w średniowieczu już w całej Europie, choć wieki średnie spłycały i zwężyły pierwotne, szlachetne założenia. Nie ze względu na wartość idealną samej twórczości kulturalnej czy literackiej popierał Kościół w wiekach średnich poetów i uczonych, lecz czynił to raczej z nakazów religijnych spieszenia z pomocą potrzebującym lub też dlatego, że tworząc utwory religijne czy dzieła filozoficzne pogłębiali religię, służyli jej utwierdzeniu. Do pierwotnej, klasycznej formy wrócił —

jak to wykazał prof. Łempicki — mecenat kulturalny w epoce humanizmu opierając stosunki między twórcami kultury i mecenasami na wzajemnym szacunku i głębokim zrozumieniu dla wszelkiej pracy umysłowej. Dziejom i zagadnieniom mecenatu kulturalnego w Polsce poświęcił sam jego odkrywca kilka studiów i rozpraw. Najważniejsze z nich to: *Medyceusz polski XVI w.* (rzecz o mecenacie Jana Zamoyskiego), *Opiekunowie kultury w Polsce* oraz *Biskupi polskiego renesansu*. Obok tego szereg młodszych, pracujących pod jego kierownictwem uczonych opracowało mecenat kulturalny Jagiellonów, od Jana Olbrachta poczynając, Batorego i Zygmunta III, a ponadto wielu biskupów i świeckich jak: Łaskiego, Maciejowskiego, Tomickiego, Padniewskiego, Myszkowskiego, Krasieńskiego, Radziwiłła, Rozrażewskiego i wielu innych, których trudno wyliczyć. Prace te częściowo opublikowane, częściowo zaginione w czasie ostatniej wojny pozwoliły na ostateczną niemal syntezę zagadnienia. Okazało się, że pomimo licznych zasług w dziedzinie popierania nauki i literatury i mimo kilku wielkich postaci jak Tomicki czy Zamoyski, polski mecenat kulturalny nie wzniósł się nigdy na takie wyżyny, nie zdobył się na taki rozmach i planowość jak mecenat włoski, zwłaszcza XV i XVI w. Mimo to, był on w dziejach rozwoju kultury polskiej zjawiskiem ważnym, a wielką zasługą prof. Łempickiego było zwrócenie nań uwagi, a następnie ocenienie jego roli niemal na całej przestrzeni dziejów przedrozbiorowych, z najbardziej jednak dokładnym opracowaniem XVI stulecia.

Wieloletnie, systematyczne i niezwykle dokładne — rzecz by nawet można — drobiazgowo badania życia umysłowego XVI w., jego wszechstronnych objawów i trudno dostrzegalnych na pierwszy rzut oka przemian doprowadziło Zmarłego do opracowania syntezy kultury humanistycznej w Polsce. Opublikowany w księdze pamiątkowej ku czci Jana Kochanowskiego pt. *Kultura staropolska* jego referat *Renesans i humanizm w Polsce* daje jasne definicje jednego i drugiego pojęcia, wskazuje na rolę każdego w dziejach kultury, a historię samego humanizmu w Polsce dzieli na „epokę prerenesansu“, na okres narodzenia i młodości ruchu pod koniec XV w., okres „entuzjastycznego rozbudowywania nowych prądów“, za czasów Zygmunta Starego, na czasy pełni renesansu w okresie panowania Zygmunta Augusta i Batorego, a wreszcie na okres schyłkowy, zwany „srebrnym humanizmem“. Każdy z tych etapów w opracowaniu profesora Łempickiego ma tak odmiennie cechy, tak się odróżnia wyraziście od poprzedniego i następnego, że podział dokonany wydaje się całkowicie słuszny. Przyjmie się on też prawdopodobnie w naszej nauce na stałe, zwłaszcza że dotąd nikt nie próbował go podważyć.

Drugą próbą syntezy kultury humanistycznej w Polsce była opublikowana w 1938 r. rozprawa: *Rola Wieku Złotego w dziejowym procesie formowania się polskiej kultury duchowej*. Zastanawiając się nad najważniejszymi i najtrwalszymi zdobyczami humanizmu polskiego, doszedł autor do przekonania, że ująć je można w cztery

zasadnicze punkty: 1. zwielokrotnienie i upowszechnienie życia duchowego w Polsce, 2. zeuropeizowanie kultury polskiej, 3. jej unowocześnienie, 4. wzmożenie polskiego poczucia narodowego i stworzenie narodowej literatury. Trudno coś tym punktom ująć. Dodać by można jedynie określenie wkładu naszego humanizmu do kultury europejskiej, ale wymaga to jeszcze dalszych, szczegółowych studiów i to niejednego uczonego.

Omówione syntezy długoletnich badań, opracowywane zazwyczaj przez uczonych u schyłku ich życia, nie oznaczały bynajmniej u prof. Łempickiego przysłowiowego „złamania pióra“, nie były zapowiedzią zaprzestania dalszych poszukiwań i twórczości. Kontynuuje ją nawet w najgorszych czasach okupacji hitlerowskiej, gdy głód i nędza nie pozwalają mu przez dłuższy czas — i to dosłownie — utrzymać pióra w ręce. Z prawdziwie humanistyczną dążnością do doskonałości i stałego rozwijania umysłu pogłębia i uzupełnia swą wiedzę do ostatniej chwili życia. Pragnąc jak najwięcej ogarnąć swoim umysłem pracuje — zwłaszcza w ostatnich latach — pospiesznie, nerwowo. W czasie opracowywania jednego zagadnienia cisną mu się do głowy inne, nieraz tak frapujące tematy, że porzuca rozpoczętą już pracę i rozpoczyna nową. Nagła śmierć nie pozwoliła mu dokończyć opracowania wielu zagadnień, do których zebrał poważne materiały. Te, które zdążył opracować ukazały się niebawem nakładem „Czytelnika“ w dwutomowym dziele *Humanizm i renesans w Polsce*.

Organizowanie badań nad historią wychowania, redagowanie kwartalnika *Minerwa Polska* i *Encyklopedii wychowania*, gromadzenie materiałów archiwalnych do instrukcyj rodzicielskich, opracowywanie licznych tematów z historii oświaty i kultury oraz wpływów obcych na życie umysłowe w Polsce, jak w niewymienianym dotychczas studium: *Dante i kultura włoska w Polsce*, nie wyczerpywały jeszcze wszystkich zainteresowań Zmarłego. Polonistyczne studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza pod kierownictwem Bruchnalskiego i Kallenbacha obudziły w nim zamiłowanie do historii literatury, którym pozostał wierny do końca życia. Liczne rozprawy o Kochanowskim, Gónnickim, Skardze, Cieklińskim, studia o Krasickim, Mickiewiczu, Słowackim, długoletnie badania nad rozwojem pieśni narodowej, przygotowanie do druku *Antologii poezji staropolskiej* — wydanie krytyczne szeregu arcydzieł naszej literatury — oto najważniejsze tylko pozycje jego dorobku w tej dziedzinie¹⁾. Wymienić jeszcze należy liczne artykuły, rozprawy, odczyty o przeszłości kulturalnej Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej, drukowane w latach 1936—1939 po różnych czasopismach i w książkowych wydaniach. Ogarniał w nich szerokie okresy historyczne, tworzył śmiało syntezy, podkreślał postulaty i wnioski na przyszłość.

¹⁾ Działalność Łempickiego na polu historii literatury omówił szczegółowo Juliusz Kleiner, *Twórczość*, 1948, zeszyt 3.

Dla pełności obrazu wysiłków Zmarłego i ogromu jego pracy wspomnieć również należy o redagowaniu i publikowaniu w latach 1935—1939 najlepszych prac uczniów. Pod ogólnym tytułem *Prace historyczno-kulturalne* wydawane nakładem Zakładu Historii Oświaty i Szkolnictwa ukazało się do wybuchu wojny pięć tomów poświęconych już to historii wychowania, już to historii kultury. Kilka dalszych tomów, gotowych już do druku przepadło w zawieszce wojennej.

Wraz z wzmianką o publikowaniu prac uczniów przechodzimy do działalności profesora Łempickiego jako nauczyciela-wychowawcy. Uprawiał ją ze szczególnym zapalem i rzadkim talentem. W przygotowanych starannie wykładach przedstawiał nie tylko dotychczasowy stan badań, ale zwracał również uwagę na kwestie sporne, wysuwał zagadnienia, które w przyszłości powinny być opracowane, zachęcał dyskretnie słuchaczy do podjęcia samodzielnych wysiłków badawczych, pobudzał do myślenia, wzniecał zainteresowania. Metoda ta wypływała z jego głębokiej wiary, że w każdym człowieku drzemie talent twórczy, a zadanie wychowawcy na szczeblu uniwersyteckim polega na wydobyciu z każdego studenta jego najlepszych cech, na ugruntowaniu zaufania w jego własne siły i zdolności umysłowe. W oparciu o to przekonanie udawało mu się osiągać często zdumiewające rezultaty. Gdy na seminarium wpływała jakaś ze słabszych prac studenckich i w dyskusji podnoszono jej różne niedociągnięcia, prof. Łempicki nie zaczynał oceny nigdy od słów nagany czy krytyki. Na pierwszy plan wysuwał zawsze jej cechy dodatnie, twierdząc, że każdą pracę ludzką należy szanować. Gdy trudno było znaleźć jakąkolwiek zaletę, chwalił porządnie zestawioną bibliografię, podkreślał pilność autora i pracowitość, jednym słowem czynił wszystko, co możliwe, aby w oczekującym ostatecznego wyroku studentie nie zabić wiary w jego możliwości, nie odebrać mu nadziei, że potrafi pokonać trudności. Dopiero gdy wyczuwał, że osiągnął zamierzony cel, że student pod wpływem umiejętnie dobranych słów zaczyna jaśniej patrzeć na własne zdolności i nabierać ambicji, przechodził profesor delikatnie do wykazywania braków. Negatywna jednak ocena wypadła ostatecznie tak zachęcająco, braki były wykazane z taką serdecznością, że niefortunny autor zabierał się z otuchą do ich usunięcia, a krytyki profesora nie uważał nigdy za upokorzenie.

Podobną metodę umiejętnego podejścia stosował i przy egzaminach. Licząc się z normalnym zdenerwowaniem kandydatów rozpoczynał z każdym serdeczną, przyjacielską rozmowę na temat jego dotychczasowych studiów, prac, zainteresowań naukowych, a często nawet na tematy rodzinne. W miarę uspokajania się kandydata rozmowa przechodziła coraz bardziej na zagadnienia naukowe i student przeważnie nawet się nie orientował, kiedy zaczynał odpowiadać na pytania egzaminacyjne. Ten tak bardzo daleki od wszelkiej obrzędowości, sztucznej powagi i nadmiernego celebrowania sposób odbywania egzaminów dawał doskonale rezultaty.

Prof. Lempicki potrafił wyciągnąć pewne określone minimum z każdego niemal studenta i dlatego stopnie niedostateczne były u niego rzadkością. Jeżeli był zmuszony czasami je stawiać, odczuwał je bodaj równie boleśnie jak i niefortunny kandydat.

Serdeczny, przyjacielski — można by nawet powiedzieć — ojcowski stosunek do uczniów rozciągał się często i na ich życie prywatne. Dla udowodnienia tego pozwolę sobie przytoczyć jedno ze wspomnień osobistych. Wczesną jesienią 1927 r. jako student I roku poszedłem na pierwsze ćwiczenia z historii oświaty i szkolnictwa. Tematem ich była dosyć trudna interpretacja dokumentów do dziejów uniwersytetów. Oczarowany umiejętnością Profesora wydobywania z suchych formuł kancelaryjnych niezwykle rozległych wiadomości odezwałem się drżącym głosem kilka razy w dyskusji. Po ćwiczeniach profesor wezwał mnie do siebie. Pytał o zainteresowania i zamiary, zaproponował temat większej pracy, dowiadywał się o stosunki rodzinne i materialne. Od tej rozmowy stał się Zmarły moim najgorliwszym opiekunem. Zdobyczał pieniądze na chesne, wyrabiał stypendia, dbał o dorywcze zarobki. Gdy zacząłem chorować, zmuszał mnie kilkakrotnie do wyjazdu na leczenie, załatwiwszy uprzednio wszystkie formalności związane z kuracją. Opieka ta, najzupełniej bezinteresowna, płynąca jedynie z szlachetności serca trwała do ukończenia studiów i zdobycia stanowiska, przemieniając się później w głęboką ojcowską przyjaźń. Przytoczony przykład nie był bynajmniej czymś wyjątkowym. Można by wyliczyć dziesiątki nazwisk uczniów, którym ułatwił studia, wyrabiał stypendia, opiekował się w chorobie, pomagał w uregulowaniu trosk rodzinnych i kłopotów osobistych. Przekonania polityczne, przynależności partyjne, poglądy, wyznania były mu najzupełniej obojętne. Wystarczało, że potrzebujący pomocy był studentem i że rokował pewne nadzieje na przyszłość.

Nic więc dziwnego, że między Profesorem a uczniami zadzierzgnęły się trwałe nioci wzruszającej przyjaźni, której nie potrafił zniszczyć najgorszy wróg uczuć ludzkich — czas, wypadki wojenne ani oddalenie. Dom jego — zwłaszcza w ostatnich latach — był pełen zawsze ludzi, przyjeżdżających często z daleka, którzy wpadali choćby na chwilę, aby opowiedzieć swoje dzieje, szukać rady i pomocy czy choćby przepędzić godzinę w serdecznej, kulturalnej atmosferze. Każdego witał z ujmującym uśmiechem, każdemu okazywał dobre, współczujące i wyrozumiałe serce.

Nielatwą jest rzeczą przedstawić w krótkim wspomnieniu niemal czterdziestoletni, poważny dorobek uczonego obejmujący prawie 250 pozycji bibliograficznych; jeszcze trudniej zobrazować idee, pomysły, zamiary, plany człowieka o niezwykle żywym umyśle, sięgającym daleko w głąb i wszecz naszej kultury narodowej. Na realizację jego zamierzeń trzeba by co najmniej jeszcze jednego życia uczonego o takich samych jak on zdolnościach i podobnym entuzjazmie dla pracy badawczej. Najtrudniej jednak zamknąć

w prostych słowach szlachetność jego charakteru, jego pełen bezinteresownej życzliwości, wyrozumienia i ofiarności stosunek do człowieka, jego opiekuńczą przyjaźń dla uczniów.

Gdy stoi się nad jego świeżą jeszcze mogiłą, buntująca się przeciw twardej rzeczywistości myśl zadaje natarczywe pytania: Czy istotnie odszedł całkowicie i na zawsze? Czy nic nie pozostanie z jego czynów i myśli? Osobiście znajduję na te pytania jedną odpowiedź. Odszedł z tego świata pozornie, aby żyć na nim nadal — tak jak dotychczas — podwójnym życiem. Jednym racjonalistycznym, zamkniętym w księgach jego bogatego dorobku naukowego, drugim wdzięczniejszym, bo oprzemienionym głęboką sympatią i przywiązaniem licznych serc ludzkich.

Lukasz Kurdybacha

Ś. P. MIECZYŚLAW RYBARSKI

W styczniu roku 1947 zmarł w Żywcu dr Mieczysław Rybarski, długoletni profesor historii literatury polskiej w Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie, po wojnie wicedyrektor tej uczelni, wychowawca i przyjaciel wielu pokoleń młodzieży. Siły nadwątlone nazbyt srogimi doświadczeniami losu lat okupacji, zesłaniem do Rzeszy po Powstaniu Warszawskim i wyczerpaną pracą nad odbudową nowej szkoły polskiej nie zdołały się oprzeć ciężkiej chorobie — śmierć tę, mimo iż przyszła w pokojowych już latach i w domu rodzinnym, dołączyć przyjdzie do długiego szeregu strat wojennych, bo niewątpliwie jest ona rezultatem nieszczęść i przejść przeżytych przez Zmarłego w okresie 1939—1945.

Mieczysław Rybarski, syn Antoniego i Albertyny z Wielebnowskich urodził się w Żywcu, dnia 5. II. 1892 r. Pogodę i spokój podżywieckich gór lesistych i pagórków utrwalił we własnym usposobieniu i udzielał innym w jasnym uśmiechu czystych, niebieskich oczu. Władz mocną z ziemią lat dziecińczych zachował w mowie z góralska twardej i barwnej, w chłopskiej, słowiańskiej urodzie, w sile dłoni dużych, jakgdyby nawykłych do pługa i nawet, w przypadkowym może, a jednak z tradycją pokoleń wielu zgodnym, powrocie na ziemię ojców tuż przed śmiercią.

Wspomnienie o człowieku narzuca przede wszystkim dwa wrażenia, które każdy musiał odnieść z obcowania ze Zmarłym — szlachetnej prostoty i niezwykłej prawości. Dwie te cnoty charakteru, który łączył w sobie cechy nieczęsto spotykane w parze — bezkompromisową, nie wolną od pewnej surowości, siłę i ciepłą, łagodną, pełną uczuciowości dobroć — płyną chyba ze źródła głównego, które ożywiało psychikę tego człowieka: z żarliwej wiary religijnej, katolickiej i polskiej zarazem, bo kult Boga spletał się w niej z miłością Ojczyzny, z wiary, która wiodła do gorliwych, pobożnych, ortodoksyjnych praktyk religijnych.